

# Każde pokolenie ma swój „Ozenek”

„Ozenek” w inscenizacji Justyny Celedy to rzecz o singlach i singielkach, którzy (które) w końcu ulegają społecznej presji wiązania się w pary przed ołtarzem



Agafia Tichonowna (Beata Zygarlicka) w otoczeniu ciotki (Anna Januszewska), swatki (Maria Dąbrowska) i zalotników.

**EWA PODGAJNA**

Teatr Współczesny swoje 35-lecie uczcił premierą „Ozenku”. XIX-wieczny tekst Mikołaja Gogola Justyna Celeda przeniosła w lata 30. XX wieku, co dodało mu stylowości, a widzowi nie przeszkadza myśleć o współczesności.

W scenerii kolorowych ścian z oknami i drzwiami, przywołujących też klimat domków dla lalek, rozgrywa się miłosny cyrk. Schodzącym się w domu panny zalotnikom służąca każe czekać i każdego wiesza na linach, jakich używają akrobaci.

Niezła z tych absztyfikantów parada ludzkich słabości, tęsknot, wariacji, wspaniale zagrana przez aktorów. Od egzekutora Jajeczniczy (Marian Dworakowski), który liczy na dobra materialne panny, przez jednookiego Żewakina (Robert Gondok), który w płci przeciwnej ceni krągło-

ści, po piękniejsia Anuczki (Wojciech Sandach), który docenia nade wszystkim znajomość francuskiego.

Starają się o rękę nie najmłodszej już Agafii (Beaty Zygarlickiej), która za męża chce iść nie z romantycznego porywu serca ani dla korzyści majątkowych i prestiżu. Ozenek jest dla niej etapem w życiu kobiety, któremu wypada się poddać.

Przedstawienie bawi komizmem postaci i sytuacji (przezabawny Arkadiusz Buszko jako Koczkarior w abażurze lampy na głowie), ale w gogolowskim tęsknie komizm jest przewrotny. „Ozenek” w inscenizacji Justyny Celedy jest o singlach i singielkach, którzy w końcu ulegają społecznej presji wiązania się w pary przed ołtarzem.

Podkolesinowi (Jacek Piątkowski) pomoże się wywinąć z tego wprowadzona przez reżyserkę personifikacja jego Marzenia (Dominika Kimaty). Jego ucieczka przyjmuje formę

aktu męskiej odwagi, pozostania wiernym ideałem.

Dla pań weselo się nie kończy. W finale na pustej scenie opuszczona Agafia w ślubnej sukni kamienieje z pytaniem, gdzie jest jej narzeczony? Jej przegrana postać młoda reżyserka najwyraźniej pozostawia pod rozwagę paniom, żeby swoją przyszłość budowały niekoniecznie, uzależniając ją od relacji z mężczyznami. Zwłaszcza że w tle „Ozenku” bez słów toczą się historie dwóch najwyraźniej nie tylko pełnych pięknych miłosnych uniesień związków, ciotki z dużo młodszym mężczyzną oraz służącej (zabawna Magdalena Myszkiewicz), która pozostaje sama z brzuchem.

No cóż, chyba każdy gogolowski aktor i każde pokolenie ma swój „Ozenek”.

Teatr Współczesny: „Ozenek” Mikołaja Gogola w reż. Justyny Celedy, scenografia Grzegorz Malecki, muzyka Krzysztof Król. Premiera 25 marca 2011 r. ●

## Jubileusz Współczesnego Aktorzy to ludzie (niezwykli)

●● Teatr Współczesny obchodzi 35-lecie. Powstał w 1976 roku po rozdzieleniu Państwowych Teatrów Dramatycznych). Z tej okazji przed premierą „Ozenku” były przemówienia. Wicemarszałek Andrzej Jakubowski z entuzjazmem deklarował, że ma ochotę poznać, co dzieje się na tej scenie. Prezydent Szczecina Piotr Krzystek nazwał jubilatą „perłą”, a Annę Augustynowicz „ikoną” Szczecina. I dziękował, że teatr serwuje sztukę, która pobudza do myślenia. A dyrektor naczelny sceny Mirosław Gawęda wyliczył: - 35 sezonów, 199 premier, 500 artystów: aktorów, reżyserów, scenografów, kompozytorów. Nawiązując do Konstantego Stanisławskiego, można powiedzieć, że życie twórcy w sztuce jest bardzo krótkie, ale my wierzymy, że po wyjściu z teatru w publiczności zostają przedstawienia i to nadaje sens naszej pracy.

Jubileusz był też okazją do otwarcia wystawy portretów aktorów Teatru Współczesnego w obiektywie mistrza teatralnej fotografii Krzysztofa Bielińskiego (współpracuje m.in. z Lupą, Warlikowskim, Trelińskim). Zadany fotografowi przez dyrekcję teatru tytuł sesji „Aktorzy to ludzie” wyszedł przewrotnie, bo wystawa pokazuje, że aktorzy to jednak zjawiska. Jak Anna Januszewska w najbardziej zaskakującym portrecie, uchwycona jak odradzający się feniks. - Zanim zaczynałyśmy sesję, dawałem aktorom czas, żeby mogli oddać się ciszy, pustce, zarzręć w głąb siebie, poszukać tego, co konstytuuje człowieka - opowiada „Gazecie” Krzysztof Bieliński. - Fantastycznie mi się z nimi pracowało, to świetni aktorzy, z którymi można wspólnie uruchomić intuicję i pozwolić sobie na ryzykowne poszukiwania, dzięki czemu fotografie mogą uzyskać bardzo wyjątkowy, intensywny, barwny, ale i osobisty, ludzki charakter. ●